

Dekonspiracja natury

Interesujące zdjęcia w atelier UFY

Słynna wytwórnia niemiecka UFA posiada obecnie specjalne studio, gdzie dokonywane są niezmiernie ciekawe zdjęcia. Są to zdjęcia ilustrujące szereg przejawów zarówno z życia roślin jak i zwierząt. Jeden więc z budynków przeznaczony jest na atelier, w którym filmowany jest rozwój roślin. Jest to atelier chyba jedynym w swoim rodzaju, gdyż znajduje się ono poprostu w obramieniu oranżerii o szybach czerwonych, jak rubiny. Szyby dlatego są koloru rubinów, że światło czerwone zapewnia roślinom szybzy rozrost niż światło białe. Filmowane są różne obiekty. Jednym z nich jest np. rozwijający się hiacynt. Na taśmie filmowej notowane są wszelkie przejawy rozrostu i rozkwitu rośliny, jej wysiłki kiedy przebiega się przez grunki ziemi, aby ujrzeć słońce, a następnie jej wzrost, pączkowanie i kwitnienie. Wszystko to, — jak notuje taśma filmowa, — odbywa się w bardzo wolnym tempie, ale w sposób przedziwnie uroczny, jakby bajkowy. Ileż niezrównanego uroku ma ten powolny ruch i rozwój kwiatu!

Zdjęcia odbywają się w ten sposób, że rośliną umieszczoną jest na niewielkim słupie pośrodku oranżerii. Naokoło rozwijającego się hiacynta ustawione są potężne reflektory, które zdają się go więzić w swoich palących promieniach. Znajduje się tam również i kamera aparatu filmowego, chwytająca na film rozwijanie się kwiatu.

Wszystko odbywa się bez operatorki filmowej. Aparat filmowy wprawiany jest w ruch zapomocą mechanizmu zegarowego i po każdym

60 sekundach milczenia i inercji rozlega się lekkie, jakby brzęczenie czy mruczenie. Momentalnie projektory zapalają się topiąc w swoim jaskrawym świetle całą roślinę. Kamera obiektywem pracuje. Taśma filmowa pochwycała znów jeden obraz, znów zanotowany został jeden etap życia rośliny i znów projektory przycisnąły, motor przycicha. Za minutę będzie nowe zdjęcie. Zdjęcia takie robione są przez czas od pięciu dni do miesiąca, zależnie od fotografowanego obiektu. Automatycznie, cała historia życia rośliny, rozwój jej sił vitalnych, cały geniusz prawa natury — utrwala się na filmie.

MRÓWKA W ŚWIELE JUPITERÓW

W sąsiednim studio dokonywane są nie mniej interesujące zdjęcia z zakresu życia mrówek. Przygotowanie tego, jedynego chyba w swoim rodzaju scenariusza i dekoracji do filmu, w którym rolę odgrywają mrówki kosztowało nie mało trudu i cierpliwości. Ale zato eksperyment się udał i dał świetne wyniki. Dla zrealizowania „mrówczego filmu” stworzono dla pracujących owadów warunki możliwe jak najbardziej zbliżone do naturalnych. W dużej szklanej klatce, której ściany wyłożono drzewem, nagromadzone zostały wszelkie niezbędne dla mrówek składniki żywności. W klatce przetrzymywane są również i inne mrówki, które w swoim naturalnym środowisku nie mogłyby przetrwać. W klatce przetrzymywane są również i inne mrówki, które w swoim naturalnym środowisku nie mogłyby przetrwać. W klatce przetrzymywane są również i inne mrówki, które w swoim naturalnym środowisku nie mogłyby przetrwać.

budzić je do życia, zainstalowano nad szklaną klatką wielką lampę kwarcową i w blaskach tego szczerzego słońca mrówki rozpoczęły swą pracę już w marcu zamiast w maju.

Ściany klatki, jak już było powiedziane, wyłożone są drzewem, co związane jest ściśle z architekturą gniazd mrówczych. Następnie postarano się o schwylenie królowej i kilku mrówek - robotnic i oto w atelier UFY, w szklanej klatce, zawrzało mrówcze życie. Mrówki - robotnice przychylnie i sympatycznie odniosły się do nagromadzonego budala i cęprzej zabrali się do pracy wznosząc swój pałac podzielony na cztery szeregi izb, na spiżarnie, na gynecja. Aby ułatwić mrówkom zadania, a jednocześnie umożliwić zdjęcia z wnętrza mrówiska, wspanięto do klatki szereg szklanych rurek, które mrówki przyjęły zupełnie chętnie, kwalifikując je widocznie jako wygodne korytarze. Pomyślano i o doprowadzeniu mrówczego królestwa. Wzdłuż jednej ze ścianek klatki przepływała słodka strumień melasy, którą mrówki skrzętnie zbierają i gromadzą w swoich spiżarniach. Uwzględniono także kwestię cmentarza mrówczego. Trzeba bowiem wiedzieć, że kiedy umiera jakiś członek mrówczego społeczeństwa, wówczas po zostało przy życiu mrówki wynoszą zwłoki na miejsce znajdujące się w pewnej odległości od mrówiska. I tu również w klatce wszystkie mrówcze zwłoki przetrzymywane są do innej części tego eksperymentalnego mrówiska. I w ten sposób, po upływie kilku tygodni, mrówisko znajduje się w stanie doskonałego rozwoju i przedstawia niezwykle interesujący obiekt studiów.

Teraz w momencie największego rozwoju życia w mrówisku, uświada się jedną ze ścianek drewnianych, a jej miejsce zajmuje kamera filmowa. I oto otrzymujemy szereg najwspanialszych zdjęć dekonspirujących wspaniały tajemnicę natury, tajemnicę życia w mrówisku.

PRZEBUDZENIE SIĘ WAMPIRA

A oto jeszcze inne „studium z natury”, dokonywane na terenie UFY. Operator filmowy ułożył się na wierzchołku wielkiej metalowej klatki. Ten człowiek z obiektywem czołowym i mniej więcej, tylko na przebudzenie się wampira. Tym razem nie jest to jednak ani Greta Garbo, ani Marlene, ani Brygida Helm. Jest to

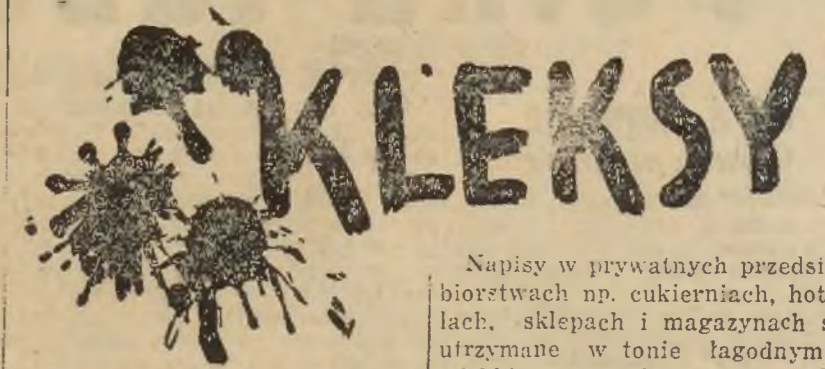
poprostu pewien gatunek nietoperza, pokrytego czerwonym włosem i opatrzonego w szczególności silne uzębienie. Stworzenie to zapada w sen zimowy, a obecnie dokonywane są interesujące zdjęcia sceny jego przebudzenia się. I w tym wypadku użyto podstępów i za pomocą lampy kwarcowej sprawiono, że nietoperz - wampir przebudził się ze snu zimowego nieco wcześniej. Narazie wiś nie ruchomo na gałęzi suchego drzewa, pogrążony w letargicznym śnie zimowym. Ale po jakimś czasie nagrzewania silnym światłem lampy, zaczyna się budzić. Operator chwytając śpiesznie i skrzętnie najbliższe drgnienie powracającego do życia nietoperza. Oto przez sparaliżowane snem ciało przebiega już lekkie drżenie. Na zupełne przebudzenie trzeba będzie poczekać może jeszcze kilka dni, ale cierpliwość ludzka jest bez granic, jeśli chodzi o wykradanie naturze jej wielkich tajemnic. Chwila za chwilą upływa a niestrudzony operator chwytając najbliższe drgnienie, dokonywa zdjęć z różnych stron. I wkrótce ukaże się bodajże najciekawszy film, w którym główną rolę odegrają rośliny i zwierzęta.

Wykrycie nowego spisku trockistów w Moskwie?

Przed dwoma miesiącami wielką sensację w Moskwie wywołało odwołanie długoletniego sekretarza CK-a Z. S. R. R., Abela Jenukidze z zajmowanego stanowiska i wysłanie go do Tyliczu, gdzie według doniesień prasy sowieckiej miał objąć stanowisko prezesa CK-a Federacji kaukaskiej.

Przeniesienie Jenukidze z jednego z naczelnych stanowisk w Moskwie do dalekiego Tyliczu motywowano wówczas tem, że Jenukidze jako jeden z najlepszych znawców stosunków kaukaskich potrzebny jest tam na odpowiedzialnym stanowisku kierownika administracji sowieckiej. W ciągu ostatniego czasu w prasie sowieckiej było dość głośno o tej nominacji oraz o objęciu nowego stanowiska przez Jenukidze na Kaukazie. Obecnie wychodzą najaw sceny, które szczególnie rzucają światło na powody degradacji wybitnego dyktarza sowieckiego, oraz na wewnętrzne fermenty w partii komunistycznej.

Jak się okazuje w sekretariacie CK-a, którego szefem był Jenukidze, wykryta została tajna organizacja opozycjonistów lewicowych. Jed-



Przykry ton

Jest zwyczaj umieszczania w miejscach publicznych uwag i napisów, mających na celu zwrócenie uwagi mieszkańców miasta na pewne panujące tu i ówdzie porządki. Istnieje gdzieś nawet wytwórnia takich napisów, drukująca, zresztą brzydkimi cziernkami ostrzeżenia w rodzaju: Wystrzegać się złodziei. Upraszam się o niepalenie. Pozostaw to miejsce w takim stanie w jakim przynajmniej je zastać (nikt zresztą nie przagnie). Po odejściu od kasy żadne reklamacje uwzględniane nie będą no i t. d.

Wczytując się w te uwagi i ostrzeżenia spostrzegamy, że dzielą się one na dwa rodzaje:

Uwagi instytucji prywatnych i rządowych. Tak jedne jak i drugie charakteryzuje ton specyficzny, który pozwala je łatwo rozróżnić!

Napisy w prywatnych przedsiębiorstwach np. cukierniach, hotelach, sklepach i magazynach są utrzymane w tonie łagodnym i miłym, czasami nawet aksamitnym. Uprzejmość wzrasta tu w miarę finansowej zależności od klientów szanownej, która czasami łatwo się zraża.

Spotyka się tu np. takie napisy: Upraszam się o laskawe zdemowowanie kapeluszy. Szanowni Goście proszeni są o wznoszenie natchmiastowych zażaleń w razie najmniejszych uchybień ze strony personelu. W razie jakichkolwiek niedokładności naszej aparatury, uprzejmie prosimy Klienta o laskawe pociągnięcie za sznurek znajdujący za lewej stroną.

Prosimy o nas nie zapominać! Gość w dom. Bóg w dom! Witaj miły Gościu!

Natomiast jeśli chodzi o wywieszki rządowe czyli teoretycznie rzecz biorąc o uwagi obywateli do siebie samych, to trzeba przyznać, że ludzie ci nie mają za grosz dla siebie szacunku.

W urzędach i izbach skarbowych, którym nawiasem mówiąc, powinno zależeć również na zjednaniu sobie stałego klienta, w bankach, sądach i ubezpieczalniach, obywateli natrafia często na ton, który może tylko wywołać awersję.

Nie wchodzić bez meldowania! Surowo wzbronione! Wstęp zakazany! Zabrania się pod karą sądową! Niezastosowanie się do przepisów grozi więzieniem od lat 5-u wzwyż!

Zakazuje się! Nie pluć! Nie śmiecić! Nie palić!

Nie dotykać pod groźbą ciężkiego więzienia!

Na miłość Boską ponownie! A ktoż to was tego nauczył?

Czyżby to niania, była tak surowa?

A fe! to bardzo nieładnie się tak popisywać. Zwłaszcza że nie bardzo jest czym.

Słyszało się kiedyś coś o komunistach nauce obyczajności publicznej.

Upraszam się zatem Szanowni Komisie o zaniechanie nauki od siebie.

Pod groźbą utraty problematycznego szacunku!!!

Jur.

Amerykański pomysł Forda

Miljoner chciał przenieść do Ameryki zamek Anny Boleyn

Znany amerykański król automobilowy, Henryk Ford nabył niedawno w hrabstwie Essex historyczny zamek Anny Boleyn, jednej z żon Henryka VIII-go i zamierzał przenieść go do Ameryki. Zamek ten, który był własnością królowej, przetrwał do naszych czasów. Henryk Ford postanowił wywieźć go do Ameryki, aby móc go oglądać. Zamek ten, który był własnością królowej, przetrwał do naszych czasów. Henryk Ford postanowił wywieźć go do Ameryki, aby móc go oglądać.

Henryk Ford postanowił wywieźć go do Ameryki, aby móc go oglądać. Zamek ten, który był własnością królowej, przetrwał do naszych czasów. Henryk Ford postanowił wywieźć go do Ameryki, aby móc go oglądać.

Antoni Marczyński

70)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— To wprost nie do wiary, — rzywał się kapitan Torrance. — Zawsze byłem przekonany, iż najważniejszą bronią jest artyleria, tymczasem okazuje się teraz... A niech to wszyscy diabli!

— Po tem, co tu dzisiaj widziałem, — dorzucił Batten, — nie zdziwiłbym się już, gdyby ktoś zaczął dowodzić, że w przyszłości o wygraniu bitwy zadecydują samoloty.

— Eeee, tak źle chyba nie będzie. Wystarczy zaopatrzyć żołnierzy w odpowiednie pancerze i helmy, a samoloty nie wskórają nic z tego.

— Sztydo? Nie, Walterze. Pociski lotników niemieckich podobne są raczej do otłoków, względnie do strzałek wielkości średniego otłoka.

Batten skinął na żołnierza, który wydłubywał z ziemi owe strzałki, kazał podać je sobie i jedną z nich dał do obejrzenia kapitanowi.

— Nie jest wcale taka ostra, ani ciężka, jak sądzili, — rzekł Torrance, ważąc ów podłużny kawałek żelaza na swej ogromnej, muskularnej dłoni, — a jednak konia przeszło to nawyot!

— Nie dziwnego. Żoładź spadająca z dębu może nabici guza, a to żelazno spadało z wysokości paruset metrów.

— Biedny Stephens. Czy znalazł go już?

— Chyba nie. Nie widzę przynajmniej nikogo z tej trójki, która pognęła za jego zwaną szkapą.

Niebawem nadjechali ci trzej żołnierze, wiodąc schwytanego wierzchowca ale bez jego pana.

— Pana porucznika nie znaleźliśmy, — zameldował jeden z nich. —

musiał zostać gdzieś tu, w konopach.

Tak też było. Z bujnego gąszczy konopi wyniesiono rannego na jedyny oprócz szosy skrawek odkrytej przestrzeni, na ów cmentarz wojenny, gdzie właśnie kopano grób dla ofiar niemieckiego lotnika. Czy Stephens zauważył te przygotowania, kiedy go przenoszono, czy tylko posłyszał szczelek łopat i domyślił się reszty, niewiadomo.

— To dla mnie? — spytał cicho, zmuszając się do uśmiechu. — Jack, nie gadaj głupstw, — zachnął się Torrance. — Od takiego drańszki skóry jeszcze nikt nie umarł. Za tydzień będziesz zdrow, jak ja.

Lekarz był innego zdania: dość powiedzieć, że poruszył głowę pozbawioną na znak przeczenia, kiedy podszli sanitariusze z noszami. Przenosić go znów i męczyć niepotrzebnie? Przecież on ma tylko parę minut życia przed sobą. Dziw, iż nie zginął na miejscu, bowiem żelazna strzałka wbiła mu się w plecy tak głęboko, że prawie nie było jej widać.

Tymczasem wyprzeżono zabite i ranne konie, zastąpiono je zapasowymi, poczem zagrała trąbka; pułk miał wyruszyć w dalszą drogę. Torrance pochylił się, ujął bezsilną dłoń rannego kolegi, uściśnął ją serdecznie.

— Niestety, drogi Jack, — rzekł, — musimy się pożegnać.

Kapitan odwrócił się i odszedł szybko, by nie dać poznać po sobie, jak bardzo jest wzruszony. Porucznik Batten wysłał się na rubasznosc.

— No, kochana malpo, mówię ci: do rychłego zobaczyszka!

— Gdzie? — wyszeptał ranny i podniósł oczy ku niebu. — Tam?

— Tfu, na psa urok, — mruczał Batten, spiesząc do swego konia. — Że też jemu nie odechciewa się żartów nawet w godzinie śmierci.

Była to jednak tylko brawura; Stephens chciał widocznie pokazać, że takim, jakim był zawsze, pozostanie aż do końca, ale nie wytrwał. Gdy skolei Wilkins zaczął się żegnać w oczach rannego odmalowała się groza.

— Robert... ty miałeś rację — wykrztusił, czeplając się rozpaczliwie ręką przyjaciela, — wojna... to... potworność!

Nie ujechali ani stu metrów, gdy na horyzoncie ukazał się samolot. Czy ten sam, czy inny, trudno było ustalić, zresztą nikt nie kwapił się do takich dociekań. Jedno nie ulegało żadnej wątpliwości, a mianowicie, że Niemcy zamierzają opóźnić pochód kolumny wojska, która ma wziąć udział w „wysiegu do morza”, że w tym celu będą prawdopodobnie przysyłali jednego lotnika po drugim, aż do wieczora.

— Bosze chcą nas przekonać, — odezwał się Batten, — iż najodpowiedniejszą porą do odbywania marszów jest noc. Ciekawym co na to powie nasz stary, który lubi chodzić spać z kurami i chrapać do rana.

— Pieni się pewnie z beznadziejnej wściekłości.

Torrance zgadł tylko częściowo. Istotnie pułkownik nie był w najlepszym humorze, lecz nie uważał się bynajmniej za beznadziejnego wobec Niemca. Aby mu utrudnić celowanie, położył kres do tychczasowej zwartości kolumny; zaprzęgi miały jechać w odstępiech kilkudziesięciu - metrów. Poza tem otkomenderował jedną baterję do ostrzeliwania skrzydlatego napastnika i zaszczyt ten przypadł w udziale baterji kapitana Torrance'a.

Rozkaz wykonano, ale Batten i Wilkins wymienili znaczące spojrzenia.

— Strzelać do samolotów z naszych dział?! Czy która z tych igieł nie zadrasnęła starego w mózdzek? — mruknął Batten.

Jak słusznie przewidywał, półgodzinna kanonada szrapnelami nie wywarła żadnego skutku, choć w pierwszej chwili trochę zaniepokoiła Niemca i skłoniła go do wzbicia się o paręset metrów wyżej. I nie dziwnego. Brak odpowiednich przyrządów celowniczych i brak rutyny w strzelaniu do celu poruszającego się w trójwymiarowej przestrzeni sprawił, że podczas Wojny Światowej na strącenie jednego samolotu zużyto pięć do siedmiu tysięcy pocisków.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonomiczny) 6.36.00 (dla literat. i literat.); 6.66.94 (miedzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop. ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691.64; Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550. PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganek 26, tel. 136. PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dodatkiem Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielną wyraz, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, te 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz. Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.